

TURYSTYKA I SPORTY EKSTREMALNE, CZYLI O ŹLE POJĘTEJ WOLNOŚCI

(...) po osiągnięciu wierzchołka góry czas na rozrywkę z prędkością 60 km/h. I choć zjazd zajmuje zaledwie kwadrans, jest to kwadrans absolutnej wolności. Wolności o zapachu palonych hamulców i dźwięku wiatru świszczącego w uszach.

• Przełom XX i XXI wieku przyniósł ze sobą wiele nowych dyscyplin i konkurencji sportowych. Nieustannie powstają też nowe, a dynamika tego zjawiska jest bardzo duża. Na szczególną uwagę zasługują te rodzaje aktywności, które nazywamy „sportami ekstremalnymi”. One są w znacznym stopniu wyznacznikiem nowych czasów, niejako ich papierkiem lakmusowym, swoistym *signum temporis* ponowoczesności. Sporty ekstremalne cieszą się dużym powodzeniem, są szalenie widowiskowe i możliwe do oglądania na osobnych kanałach sportowych tematycznie tylko im poświęconych. Sporty te pociągają szczególnie ludzi młodych, „młodych duchem”

Czym są sporty ekstremalne? Ich istotę precyzyjnie ujęli w definicyjne karby R. Muszkieta i M. Gembiak: „Sporty ekstremalne to dyscypliny sportowe, których uprawianie wymaga ponadprzeciętnych umiejętności, odwagi i działania w warunkach dużego ryzyka, często zagrożenia życia. Uczestnictwo w nich wiąże się z pokonywaniem skrajnych trudności zewnętrznych, ograniczeń psychicznych i związanych z tym emocji. Uprawianie dyscyplin ekstremalnych zasadza się na chęci pokonywania trudności, doznawania nowych, mocnych wrażeń, dawania z siebie wszystkiego i przeżycia czegoś niezwykłego”¹.

Do tej formuły sportów ekstremalnych dodałbym, że ich uprawianie wiąże się na ogół z eksplorowaniem przyrody w sposób wcześniej zupełnie nieznan, bądź też alternatywny dla dotychczasowych sposobów jej użytkowania. Bezpośrednim efektem takiej aktywności ekstremalnych poszukiwaczy wrażeń jest dewastacja terenów dziewiczych, choćby poprzez omijanie oficjalnie wytyczonych szlaków i w poszukiwaniu przygód znajdowanie innych dróg,

¹ R. Muszkieta, M. Gembiak, *Uwarunkowania i motywy uprawiania sportów ekstremalnych*, (w:) Z. Dziubiński (red.), *Edukacja poprzez sport*, SALOS RP, Warszawa 2004, s. 478.

na własną rękę i dla własnej przyjemności. Do tego jest często niezbędny, specjalistyczny sprzęt². Tak ma się rzecz np. z rajdami typu *off road* lub *enduro* uskutecznianymi przez kierowców samochodów terenowych, motocykli crossowych, czterokołowych quadów, coraz bardziej wyrafinowanych rowerów górskich³. Właściciele tych pojazdów wybierają miejsca dziewicze i dotąd nie eksploatowane, trudno dostępne innymi sposobami transportu, często chronione, jak choćby parki przyrody i rezerваты. Spotkać ich można na szlakach turystycznych, ale również, niestety, i może nawet najczęściej, także poza nimi. Jednym z przejawów tego typu zachowań są np. wyścigi skuterów śnieżnych w górach oraz jeepów po lodzie na zamrożonych jeziorach lub wzdłuż linii brzegowej morza, po plaży i wydmach.

Cechą charakterystyczną, łączącą motywy chyba wszystkich sportowców ekstremalnych, jest nastawienie na samego siebie: na swoje własne doznania, wrażenia, stany psychiczne. I chyba tym właśnie sportowcy ekstremalni zdecydowanie różnią się od sportowców „klasycznych”, „tradycyjnych”. Sportowcy ekstremalni są „łowcami wrażeń”, pragnącymi zdecydowanie powiększyć pulę swoich wewnętrznych doznań o nowe emocje. „Tradycyjny” sportowiec nastawiony jest na rywalizację z innymi zawodnikami oraz na konkretny, mierzalny wynik sportowy. Sportowiec ekstremalny realizuje w praktyce swoją pasję, dbając o swój rozwój i starając się doprowadzić swe umiejętności do perfekcji. Zmaga się przede wszystkim z samym sobą i swoimi ograniczeniami, a nie z „zewnętrznym”, osobowym przeciwnikiem. Ta często zupełnie samotna walka z samym sobą (ewentualnie z garstką podobnych pasjonatów) oraz z siłami i przeciwnościami przyrody, jest jedną z ciekawszych cech sportowców ekstremalnych. Oni po prostu realizują swoje pragnienia, np. samotnie wspinając się na lodowiec zimą lub zjeżdżając rowerem górskim, na nartach lub snowboardzie ze szczytu góry, na którą wcześniej wspięli się przy użyciu lin lub skoczyli nań z helikoptera.

Ekstremalna aktywność o charakterze sportowym uprawiana jest indywidualnie dla przyjemności i „fajdy” samego uczestnika „gry”, dla zabawy. Przynajmniej dopóty, dopóki zabawa nie zostanie zinstytucjonalizowana, zawłaszczona i zaprzęgnięta do oficjalnych zawodów sportowych, regulowanych zasadami pilnowanymi przez sędziów, delegowanych przez federacje sportowe. Gdy tak się już stanie, jak w przypadku snowboardu i rowerów górskich, które stosunkowo szybko weszły do panteonu dyscyplin olimpijskich, pasjonaci czują się w obowiązku poszukać dla siebie nowej, bardziej emocjonującej formuły, nowego środka ekspresji. Dobrze oddaje tę sytuację

² Więcej na ten temat: T. Sahaj, *Homo transgressivus, czyli o sportach ekstremalnych*, „Sport Wyczynowy” 2005, nr 11–12.

³ Symptomatyczna jest nazwa jednego z modeli takich rowerów górskich: *stumpjumper* – „skoczek przez pnie”

tekst wzięty z magazynu wydawanego dla studentów i językiem do nich adresowanym. „Freeskiing, to odejście od tradycyjnego narciarstwa, od utartych szlaków, wytyczonych tras, tłumów ludzi na stokach i kolejek do wyciągów. To swoista nowa filozofia narciarska, wyścig bez wytyczonej trasy, akrobacje według własnych aranżacji, wysokie loty i oryginalne triki”⁴.

Autor powyższego tekstu opisuje proces zawłaszczania i instytucjonalizacji sportu ekstremalnego oraz, co ciekawe, udaną próbę ucieczki od tego procederu. „Początki wolnego narciarstwa kryją się w free-style’u, który pojawił się w latach sześćdziesiątych. Dyscyplina ta łączyła w sobie elementy gimnastyki akrobatycznej i narciarstwa. Skoki, loty, nowe triki... Po 10 latach została ona zauważona przez szefostwo FIS i w 1979 roku uzyskała status konkurencji oficjalnej. Jak było dalej, łatwo zgadnąć. Najpierw pierwsze Mistrzostwa Świata we Francji w roku 1986, potem olimpiada. W Calgary wszystkie trzy dyscypliny freestyle’owe: Moguls (jazda po muldach), Aerials (skoki akrobatyczne) i Balet zostały zaprezentowane jako konkurencje pokazowe. W Albertville muldy zyskały już status medalowy. Dwa lata później w Lillehammer dołączyły do nich skoki akrobatyczne. Szybko jednak to, co cieszyło (czyli rozwój), przyniosło dyscyplinie nudę i konwencję: odpowiednio przygotowany stok, przylegający strój, ściśle określone ruchy rąk. Zrobiło się sztywniacko. Nie o to chodziło młodym narciarzom”⁵.

W analizowanym tekście dobrze jest ujęta nowa filozofia jazdy na nartach w freeride’owym stylu. „Są dobrzy, naprawdę dobrzy. Pędzą na łeb na szyję. Bez szlaków, kolorowych bramek, medali z podrabianego złota. Im weselej, tym lepiej. W Krippenstein w austriackim Dachstein podczas imprezy White Rush zawodnicy wystartowali z... dachu hotelu górskiego. Spektakl zdecydowanie udany. Wszyscy dobrze się bawili. I o to chodziło. Kiedy indziej we francuskim Chamonix u stóp Mont Blanc podczas mrożącego krew w żyłach Snow Trail kilkudziesięciu szaleńców spotkało się po to, by przez trzy dni niemal bez przerwy zjeżdżać czy może raczej spadać po stokach, wydających się oscylować w okolicy pionu. Sędziowie oceniali ilość wykonanych rotacji, opanowanie równowagi, rytmiczność, technikę i agresywność przejazdu. Dwudziestometrowe stopnie skalne, upadki w kosodrzewinę, ślizgi po lodzie, slalom między budynkami... Faworyt zawodów, Todd Windle, miał wypadek i przeleciał kilkadziesiąt metrów przez leśny zagajnik. Na dole stwierdził: (...) «Mięśnie pieką mnie jak ogień piekielny, ale to było świetne»”⁶.

Indywidualizm, egocentryzm, koncentracja na sobie i własnych doznaniach, chęć eksperymentowania, zabawa i pasja, to cechy, które streszczają opisane powyżej zachowania młodych sportowców ekstremalnych. Przy czym

⁴ D. Włodarczyk, *Wolność i energia*, „Eurostudent” 2005, nr 113, bez paginacji.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

„młodych” jest pojęciem względnym, bo osoby te nierzadko oscylują wokół 30–40 lat. Nie wiek jest tu jednak kryterium rozstrzygającym, lecz nastawienie i intencje, które tym sportowcom przyświecają. Są pasjonatami i eksperymentatorami, a sport jest dla nich elementem swoistej filozofii życia: jednym ze sposobów na osiągnięcie „osobistego spełnienia” J. Gracz, M. Bronikowski i wsp. są zdania, że jest to efektem silnej indywidualizacji i atomizacji współczesnych społeczeństw oraz stosowania się do zasady: im niebezpieczniej i trudniej, tym lepiej i przyjemniej⁷. Deski snowboardowe i karwingowe potrafią dostarczać mocnych wrażeń, z silnymi stanami oszołomienia włącznie. „Nowa technika jazdy na krawędziach nart daje bowiem większy wachlarz możliwości przejścia od spokojnych, w pełni kontrolowanych skrętów do zwrotnej prędkości czy ekstremalnych elementów jazdy fun, wykonywanych na granicy bezpieczeństwa. Wydaje się, że właśnie dlatego narciarstwo może być dobrym przykładem poszukiwania drogi od rekreacji do ekscytacji”⁸.

Przykład cytowanych powyżej autorów jest więcej niż dobry. Szczególnie w przypadku snowboardzistów, którzy stanowią specyficzną subkulturę wśród narciarzy, ze względu na charakterystyczny rodzaj ubierania i używanych gadżetów oraz, co w kontekście pisanej tu pracy jest zdecydowanie ważniejsze, zachowania. „Snowboard w programie olimpiady pojawił się w 1998 r. I do tej pory traktuje się go z przymrużeniem oka. Zawody snowboardowe ciągle mają więcej wspólnego z piknikiem niż z poważnymi olimpijskimi zmaganiem – rywalizacji sportowców towarzyszy głośna muzyka puszczana przez didżejów. Na mecie właściwie nie można odróżnić zawodnika od trenera czy kibica. A na trybunach piwo leje się strumieniami”⁹.

Jednym z „grzechów głównych” snowboardzistów jest to, że w poszukiwaniu mocnych wrażeń kompletnie ignorują potrzeby innych użytkowników stoków narciarskich, wykazując zachowania aspołeczne i są przejawem zdziwienia obyczajów. Odnosi się wrażenie, że liczą się tylko i wyłącznie oni. Lista ich grzechów jest długa. Poruszają się nazbyt brawurowo i z nadmierną prędkością, zagrażając zdrowiu i życiu innych narciarzy. Przesiadują, nie wiedząc czemu, na środku stoku narciarskiego, często tuż za zakrętem lub jego zwężeniu. Jeżdżą poza nartostradami wzdłuż linii wyciągu po głębokim śniegu (ścinając czubki ukrytych pod śniegiem krzewów i niewysokich drzewek) oraz po lesie pomiędzy drzewami, tam gdzie tras nie ma, bo łakną przygody, której nie doświadczył wcześniej nikt inny. Dla wzmożenia wrażeń własnoręcznie budują sobie na trasie narciarskiej muldy i rampy śniegowe do skoków i akrobacji. Pewien dziennikarz celnie zauważył, że dla tego typu

⁷ J. Gracz, M. Bronikowski, M. Walczak, *Rekreacja – kreacja – ekscytacja czyli w poszukiwaniu psychospołecznego sensu aktywności fizycznej*, „Kultura Fizyczna” 2004, nr 2–4, s. 17

⁸ Ibidem.

⁹ A. Koziński, *Przesilenie w Turynie*, „Wprost”, 5 marca 2006, s. 59.

ludzi „(...) cała otaczająca rzeczywistość ma być od początku do końca uszyta przez nich samych na miarę”¹⁰. Jako że obcowanie ze snowboardzistami jest dla pozostałych użytkowników stoku niezwykle uciążliwe (i niebezpieczne), rozsądnym (i coraz częstszym) rozwiązaniem jest budowanie dla nich odrębnych tras narciarskich.

W literaturze przedmiotu coraz częściej pojawia się termin „yuppies”, będący skrótem od *young experimenting perfection-seekers* (młodzi eksperymentujący poszukiwacze doskonałości¹¹). Mianem tym określa się ludzi „młodych duchem”, którzy pojawili się w ciągu ostatniej dekady. Ich życiowym celem nie jest kumulacja dóbr materialnych (jak to było w przypadku ich poprzedników – *yuppies*) lecz kolekcjonowanie coraz to nowych doświadczeń, wrażeń, stylów życia przyjmowanych tylko na pewien czas, „na próbę”. Nowe, dynamiczne dyscypliny sportowe o charakterze ekstremalnym, idealnie nadają się do tego celu. Pieniądze i status społeczny mają dla *yuppies* o wiele mniejsze znaczenie niż dla *yuppies*. *Yuppies* chcą przede wszystkim realizować różnorodne pasje. „Zupełnie inaczej niż o pokolenie starsi od nich *yuppies*, nie godzą się na nudną, ciężką, choć dobrze płatną pracę i odkładanie zainteresowań na czas emerytury. (...) Dla *yuppies* to ciężka walka o osiągnięcie «osobistego spełnienia» i stuprocentowego zadowolenia z samych siebie”¹².

Egzemplifikacją dla tego stwierdzenia jest historia opisana w czasopiśmie gospodarczym, które, nomen omen, nie omija tematów sportów ekstremalnych; wręcz przeciwnie, regularnie rozwija je na swoich łamach. „Na moment wciągnęła go wspinaczka skałkowa, rozrywka modna wśród młodych biznesmenów. Szybko jednak się znudził, ponieważ, jak twierdzi, był w niej zbyt dobry. Podobnie jak w wielu innych sportach: windsurfingu, jeździe konnej czy na rolkach. A już zupełnie nie interesują go zajęcia statyczne”¹³. Jakie jest rozwiązanie tego impasu? „Nadmiaru energii pozbywa się, szalejąc na nartach, pływając, ćwicząc aikido czy grając na gitarze elektrycznej. Jednak narty, na których jeździ już od kilku lat, przestały go pociągać w tradycyjnym wydaniu. Dlatego dołączył do grupy zapaleńców sportów ekstremalnych Freerajdy z Krakowa. Wspinali się na Kasprowy Wierch czy Świnicę, skąd, z narażeniem życia, zjeżdżali po żlebach stoków. Trzy godziny wchodzenia, kilka minut zjazdu”¹⁴.

A. Pawłucki, będący zdecydowanym krytykiem sportów ekstremalnych, postrzega je na tej samej płaszczyźnie „(...) związanej z ponowoczesnym

¹⁰ J. Jaworowski, *To my, nowi młodzi, witajcie*, „Gazeta Wyborcza”, 30 stycznia 2006, s. 14.

¹¹ Jest to grupa zidentyfikowana przez niezależny brytyjski ośrodek badań socjologicznych SIRC (Social Issues Research Centre). Celem badań było wyjaśnienie i opisanie przyczyn niespotykanych wcześniej zachowań młodzieży.

¹² J. Jaworowski, *To my, nowi młodzi, witajcie*, op. cit., s. 14.

¹³ I. Kokoszka, *Wojownik z wyboru*, „Forbes” 2006, nr 1, s. 105.

¹⁴ Ibidem.

światem technomuzyki, horrorów, pornografii i narkotyków; światem, w którym jego uczestnik doświadcza ustawicznej intensywnej ekstazy, niszcząc zarazem naturalną strukturę swego doświadczenia; staje się on kolekcjonerem doświadczeń odrealnionych”¹⁵. Potrzeby „adrenalinowców”, jak nazywa ich Pawłucki, są sztucznie wzbudzone „niewidzialną ręką rynku” Stąd zapewne tłumaczyłoby się istnienie takich konkurencji „sportowych”, jak te pod egidą Red Bull, Warka Strong, czy zawody typu Iron Man. Z. Dziubiński, dekodując myśli A. Pawłuckiego zauważył, że widzi on w sporcie ekstremalnym zagrożenie dla humanistycznej wartości sportu: „(...) na przykładzie turysty ekstremalnego ukazał mechanizmy pchające człowieka w cywilizację śmierci, kulturę hedonizmu, w postmodernistyczny chaos”¹⁶. W podobnym duchu wypowiadają się również inni teoretycy (i praktycy!) sportu i kultury fizycznej, pisząc, że postępowanie uczestników ekstremalnej rekreacji bliższe jest „(...) myśleniu uczestników przysłowiowego «wyścigu szczurów» niż ideałom humanizmu”¹⁷.

▼ Jedną z istotnych cech (wad?) sportów ekstremalnych jest to, że bezpośrednio wiążą się ze znacznie podwyższonym stopniem ryzyka utraty zdrowia, a nieradko i życia. Może właśnie dlatego uprawianie tych sportów ma taki pikantny smak, niezależnie od rodzaju uprawianej dyscypliny czy konkurencji? Podobna „adrenalina” jest przy skoku na bungie i karkołomnym zjeździe ze stromej góry na rowerze lub wleczenia z niej na paralotni, jak i wspinaczce wysokogórskiej. „Głównym motorem pchającym do samotnej wspinaczki jest (...) przemożna potrzeba ryzyka i niebezpieczeństwa, granicząca z samounicestwieniem. Tylko w skrajnie niebezpiecznej sytuacji, na granicy życia i śmierci, alpiniści przeżywają stany emocjonalnego pobudzenia o cechach ekstazy”¹⁸, to słowa alpinisty, a zarazem psychiatry Z. Ryna.

Rzeczywiście, uprawianie niektórych sportów ekstremalnych prowadzi do samozatraty, ociera się, mimowolnie, o granice samobójstwa. Silne emocje, niezwykle pobudzenie psychofizyczne, niemożliwe do osiągnięcia innymi, „konwencjonalnymi” sposobami, pchają wielu pasjonatów do podjęcia nowych wyzwań, jak to ma miejsce np. w spadochroniarstwie typu B.A.S.E. jumping. „Spadochroniarstwo ekstremalne jest formą spadochroniarstwa połączonego z otwieraniem spadochronu na minimalnych wysokościach nad zie-

¹⁵ A. Pawłucki, *Turysta ekstremalny. Między indoktrynowanym ryzykiem, a bezpiecznym sensem*, (w:) *Edukacja poprzez sport*, op. cit., s. 319.

¹⁶ Z. Dziubiński, *O edukacji poprzez sport z różnych pozycji teoretycznych i metodologicznych*, „Sport Wyczynowy” 2004, nr 11–12, s. 101.

¹⁷ J. Gracz, M. Bronikowski, M. Walczak, *Rekreacja – kreacja – ekscytacja...*, op. cit., s. 17. Porównaj również: D. Anderson, *Recovering Humanity: Movement, Sport and Nature*, „Journal of the Philosophy of Sport” 2001, Vol. 28, Issue 2.

¹⁸ Z. Ryn, *Z doznań psychicznych wspinaczy samotnych*, (w:) A. Matuszyk (red.), *Materiały z teorii i dydaktyki sportów wspinaczkowych*, AWF, Kraków 1993, s. 93-94.

mią lub wykonywanego z małych wysokości i niebezpiecznych miejsc, takich jak urwiska górskie, wieże telewizyjne, drapacze chmur. Skoki wykonywane są bez spadochronu zapasowego”¹⁹. Jednym z przedstawicieli tego sportu jest zawodnik, który jesienią 2004 roku skakał w Chorwacji wgląd 130-metrowego krateru górskiego, a wcześniej z 88 piętra biurowca w Malezji oraz z figury Chrystusa w Rio de Janeiro w Brazylii.

Z licznymi przejawami ekstremalnej aktywności o charakterze sportowym możemy spotkać się w dużych miastach. Przykładem są freestyle’owi rolnicy, deskorolkowcy i rowerzyści na niewielkich rowerach (bez siedzeń) typu BMX, dla których atrakcyjnymi torami przeszkód są takie obiekty, jak poręcze, ławki, schody itd. Stosunkowo nowym rodzajem aktywności miejskiej jest freerunning, którego przedstawiciele w iście akrobatyczny sposób przeskakują nad przejściami podziemnymi, z peronu na peron metra, wdrapują się na budynki mieszkalne, skaczą z dachów domów. Dokonują tego pojedynczo i grupowo, nawzajem się wspomagając w co trudniejszych sekwencjach. Jeszcze bardziej ekstrawaganckim sportem miejskim jest street luge – uliczne sanki. Zawodnicy ubrani w skórzane kombinezony i motocyklowe kaski zjeżdżają w dół po betonie z prędkością dochodzącą nawet do 150 km/h²⁰. „Sanki”, podobnie jak w skeletonie, nie mają hamulców!

W swoich licznych wystąpieniach do sportowców papież Jan Paweł II niejednokrotnie przestrzegał przed poświęcaniem zdrowia i życia na ołtarzu sportu, wyzyskiwaniem ciała i traktowaniem go jako narzędzia, rabunkową jego eksploatacją. Oto słowa samego papieża: „Dość liczne niestety i być może coraz bardziej widoczne są oznaki kryzysu, który zagraża czasem fundamentalnym wartościom etycznym sportu. Obok sportu, który pomaga człowiekowi, istnieje bowiem inny sport, który mu szkodzi; obok sportu, który uszlachetnia ciało, istnieje sport, który je poniża i zdradza; obok sportu, który służy wzniosłym ideałom, jest też sport, który zabiega wyłącznie o zysk; obok sportu, który jednoczy, jest też taki, który dzieli”²¹. W innym miejscu Jan Paweł II napisał: „Sport ujawnia bowiem nie tylko bogate możliwości fizyczne człowieka, ale także jego zdolności intelektualne i duchowe. Nie polega jedynie na sile fizycznej i wydolności mięśni, ale ma także duszę i dlatego musi w pełni ukazywać swe oblicze. Oto dlaczego prawdziwy sportowiec nie powinien dopuszczać, aby kierowało nim wyłącznie obsesyjne dążenie do doskonałości fizycznej, ani podporządkowywać się bezwzględny prawom produkcji i konsumpcji czy też celom wyłącznie utylitarnym i hedonistycznym”²².

¹⁹ R. Muszkieta, M. Gembiak, *Uwarunkowania i motywy uprawiania sportów ekstremalnych*, op. cit., s. 479.

²⁰ www.streetluge.pl

²¹ Jan Paweł II, *Oblicze i dusza sportu*, „L’Osservatore Romano” 2001, nr 1, s. 19. Podaję za: S. Kowalczyk, *Elementy filozofii i teologii sportu*, TN KUL, Lublin 2002, s. 111.

²² Jan Paweł II, *Oblicze i dusza sportu*, „Sport Wyczynowy” 2005, nr 3-4, s. 6.

Papież podkreślał, że aktywność sportowa winna umacniać więzi wspólnoty ludzkiej, a nie rozrywać je. „Ze względu na planetarny wymiar, jaki zyskała ta forma aktywności, na sportowcach świata spoczywa wielka odpowiedzialność. Są oni powołani, aby czynić sport terenem spotkania i dialogu, niezależnie od wszelkich barier językowych, rasowych czy kulturowych”²³. Poszukiwacze ekstremalnych wrażeń skoncentrowani są jednak na sobie, nie na innych. Narciarscy freeride’owcy często podcinają lawinę dostarczając niezapomnianych wrażeń ludziom znajdującym się na niższych partiach gór. Podobna sytuacja miała miejsce podczas zawodów narciarskich w czasie tegorocznych zimowych igrzysk olimpijskich we Włoszech.

Warto zauważyć, że w Alpy, w których koncentruje się jedna czwarta część ruchu turystycznego świata, przybywa co roku około 100 milionów turystów; w tym „(...) trzy miliony amatorów skuterów śnieżnych i sportów szczególnie zagrażających środowisku Alp – tzw. heliskiing”²⁴. Jak podają cytowani dziennikarze, tylko w austriackiej części Alp po turystach zostaje 4,5 tys. ton śmieci i 90 milionów ścieków. Poznański socjolog zauważa: „Rzadko do świadomości turystów docierają apele i informacje o wykorzystaniu przez nich ograniczonych zasobów, np. wody pitnej, która wypełnia po brzegi hotelowe baseny, a brakuje jej do (...) ugaszenia pragnienia dla stałych mieszkańców wielu tropikalnych rajów”²⁵. Autor informuje, że po tragedii, jaką stanowiło tsunami, nowe obiekty turystyczne „(...) nie powstają już na wydmach, które w naturalny sposób chronią przed skutkami podobnych kataklizmów”²⁶.

Ryzykowne i nieodpowiedzialne zachowania sportowców i turystów ekstremalnych spowodowało konieczność zaangażowania policji. Policjanci poruszają się dziś motorówkami po jeziorach, konno i rowerami po nizinach, skuterami, samochodami terenowymi i quadami po miejscach trudno dostępnych, a od kilku miesięcy na stokach górskich w Polsce na nartach. Ale bieżąca prewencja nie rozwiąże trudnych i skomplikowanych problemów ekstremalnej turystyki. Z opisanych powyżej w tekście licznych względów konieczne stało się stworzenie etyki turystyki. W 1999 roku Światowy Kongres Turystyki w Chile uchwalił Kodeks Etyki Turystycznej. Jak informuje poznański filozof turystyki M. Kazimierczak, tylko w jednej sesji „(...) uczestniczyło 800 delegatów ze 116 państw. Obecnych było 65 ministrów lub sekretarzy stanu odpowiedzialnych za turystykę”²⁷

²³ Jan Paweł II, *Rachunek sumienia dla sportu*, „Sport Wyczynowy” 2005, nr 3–4, s. 10.

²⁴ W. Rogacin, F. Gańczak, *Rozjechane Alpy*, „Newsweek Polska”, 22 stycznia 2006, s. 41.

²⁵ J. Isański, *Ciemne strony turystyki*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Turystyka”, 4–5 marca 2006, s. 13.

²⁶ Ibidem.

²⁷ M. Kazimierczak, *Etyka globalna w turystycznym kontekście*, (w:) M. Kazimierczak (red.), *Turystyka w humanistycznej perspektywie*, AWF, Poznań 2004, przypis 3, s. 98.

Wydaje się, że w związku z intensyfikacją zjawiska i dynamicznym rozwojem sportów ekstremalnych oraz bezpośrednio z tym związaną znacznie zwiększoną eksploatacją środowiska naturalnego, konieczne stanie się stworzenie aneksu do kodeksu etyki turystyki; aneksu uwzględniającego specyfikę turystyki ekstremalnej. Będzie to z pewnością trudne zadanie do wykonania dla przedstawicieli środowiska sportowego i turystycznego. Jan Paweł II napisał: „Niech ten rachunek dokonań będzie dla wszystkich, działaczy, trenerów i sportowców, okazją do wzbudzenia w sobie nowej energii twórczej i woli działania, tak, aby sport mógł sprostać, nie ulegając wynaturzeniu, potrzebom naszych czasów: aby był to sport, który chroni słabych i nie wyklucza nikogo, uwalnia młodych z sidła apatii i obojętności i wzbudza w nich wolę zdrowego współzawodnictwa; sport, który stanie się czynnikiem emancypacji krajów uboższych, pomoże w walce z nietolerancją i w budowie świata bardziej braterskiego i solidarnego; sport, który będzie budził miłość do życia, uczył ofiarności, szacunku i odpowiedzialności, pozwalając należycie docenić wartość każdego człowieka”²⁸.

Zadanie to jest konieczne do wykonania choćby dlatego, żeby nie dochodziło do sytuacji analogicznej do tej, jaka ma miejsce na Hawajach, gdzie „(...) wysiadający z samolotów turyści otrzymywali ulotki lokalnej organizacji antyturystycznej z tekstem: Nie chcemy turystyki! Nie chcemy Ciebie!”²⁹

²⁸ Jan Paweł II, *Rachunek sumienia dla sportu*, op. cit., s. 10–11.

²⁹ J. Isański, *Ciemne strony turystyki*, op. cit., s. 13.